

Idealizm a pragmatyzm

Na stronach <http://free-media.pl/?p=305> pojawił się artykuł p. Patryka Gorgola na temat tortur - wojny idealizmu z pragmatyzmem, w którym autor przedstawia się jako pragmatyk, co przejawia się w jego stwierdzeniu, że trochę tortur nigdy nie zaszkodzi. Czytając cały tekst mam wrażenie, że autor ciągle jeszcze nie wyszedł z szoku po zawaleniu się dwóch wież WTC w roku 2001, których to zawalenie się było pretekstem rozpoczęcia antyterrorystycznej histerii trwającej aż do dzisiaj.

Na temat genezy samej histerii tzn. ataków w 2001 roku nie będę się wiele rozpisywał. Zaznaczę jedynie, że - delikatnie rzecz biorąc - istnieją spore wątpliwości co do oficjalnej wersji wydarzeń. To lokalne wydarzenie ma o tyle znaczenie, że jego następstwem jest globalne ograniczanie praw obywatelskich i wolnościowych oraz zaatakowanie Iraku. Casus belli polegał na tym, że Irak rzekomo miał posiadać broń atomową, której pomimo usilnych starań do dzisiaj nie znaleziono. Konsekwencji za tę pomyłkę - jak to w naszej postmodernistycznej polityce zwykle bywa - nikt nie poniósł. Warto dodać, że przed tą bezsensowną wojną ostrzegali wspólnie Jan Paweł II wraz z ministrem spr. zagranicznych Niemiec Joschką Fischerem (dostojnicy o dość odmiennych poglądach). Wspomniana wojna zaowocowała terroryzmem, który to teraz trzeba usilnie zwalczać. Ponieważ nigdy nie wspomina się ewentualnej różnicy pomiędzy terrorystą i bojownikiem o wolność, warto zastanowić się nad tym, czy istnieje jakaś różnica dajmy na to w Palestynie lub Iraku. Jest to o tyle ciekawe, że przy innej okazji np. Powstania Warszawskiego bojowników o wolność można łatwo pomylić z bandytami. Cytat z Patryka Gorgola: „Terrorysty jeńców nie biorą. Nie szanują życia cywili, żołnierzy, ani swojego.” A czy Powstańcy Warszawscy lub jego przywódcy szanowali życie cywili lub swoje własne ?

Postawiona teza przez p. Gorgola brzmi: „XXI wiek przynosi niebywały dylemat – bezpieczeństwo demokratycznego społeczeństwa czy prawa jednostki?” Odpowiedzieć na to pytanie możemy jedynie przy zastosowaniu wartościowania w polityce. Podobny dylemat mieliśmy w XX wieku: wolność czy równość? Im więcej równości tym mniej wolności i vice versa im więcej wolności tym mniej równości. Kto według własnego wartościowania opowiadał się za wolnością optował za liberalizmem, kto wybierał równość optował za socjalizmem. W przypadku wspomnianego dylematu XXI wieku niewątpliwie najwięcej bezpieczeństwa mamy w więzieniu. Więzień jest do tego stopnia bezpieczny, że ani nie grożą mu porachunki z mafią, ani nawet nie może popełnić samobójstwa. Czy aby takie społeczeństwo w wersji globalnej nie usiłują nam stworzyć nasi obrońcy przed terroryzmem? Patryk Gorgol zauważył nawet: „Amerykanie łamią niemal wszystkie zasady wolności, jakie niegdyś sami głosili.” Takie spostrzeżenie to już coś. Ale dodaje pokrótce: „Zagrożenie jest jednak szczególne...” Przepraszam, jakie zagrożenie? To, że w roku 2001, czyli 8 lat temu w do dzisiaj niewyjaśnionych jednoznacznie okolicznościach dwa samoloty walnęły w dwie wieże WTC? A w starożytnej Aleksandrii jeden szaleniec podpalił bibliotekę z papyrusami. Czy też zaostriamo bezpieczeństwo naszych bibliotek?

USA niewątpliwie wkroczyły na drogę realnego socjalizmu, ale nie za sprawą Obamy, tylko już o wiele wcześniej, za sprawą Busha juniora. Dylemat „bezpieczeństwo czy wolność jednostki” został w USA już jednoznacznie rozstrzygnięty w duchu socjalizmu i na korzyść bezpieczeństwa. Im więcej bezpieczeństwa, tym mniej praw jednostki i vice versa, im więcej praw jednostki, tym mniej bezpieczeństwa. Ryzyko wzrasta wraz z wolnością. Kto był niegdyś w NRD pod murem berlińskim, mógł spotkać się z podobną retoryką. Plakaty porozwieszane po całym Berlinie wschodnim głosiły: „Für unsere Sicherheit” - dla naszego bezpieczeństwa. A pod Bramą Brandenburską była do zobaczenia wystawka z różną bronią przeszmyglowaną przez granicę, którą wrogowie ludu chcieli użyć wobec młodej demokracji ludowej. Dlatego priorytetem NRD było bezpieczeństwo narodowe, którego konsekwencją było - jak mówili Berlińczycy szeptem, po zmroku, przy zamkniętych oknach i spuszczonej roletach - życie w obozie koncentracyjnym, bo też za drutami kolczastymi. Podobnie dzisiaj sprawa bezpieczeństwa jest priorytetem, nawet za cenę stworzenia globalnego obozu koncentracyjnego. P. Gorgol formułuje to następująco: „...co jest

ważniejsze? Komfort, wygoda i ewentualnie zdrowie jednego więźnia podejrzanego o terroryzm, czy bezpieczeństwo olbrzymiego centrum handlowego, w którym przebywa 1000 osób”. Zaostrzmy problem: co jest ważniejsze zdrowie i życie 20 pasażerów samolotu, który potencjalnie może rąbnąć w wieżowiec, czy zdrowie i życie 2.000 osób przebywających w wieżowcu? Jeżeli z jakis tam przyczyn bezpieczeństwo wieżowca jest ważniejsze, to radzę w imię bezpieczeństwa nigdy nie wsiadać do samolotu, bo taki samolot - w imię bezpieczeństwa i zgodnie z prawem - może zostać zestrzelony.

Dalej w artykule pojawia się wątek polski. „Washington Post” opublikował niedawno niedorzeczny artykuł, w którym „nakazuje Obamie brać przykład z polityki gospodarczej polskiego rządu” - podaje z dumą Gorgol. To niby jakim elementem socjalizmu z naszej strony świata miałby jeszcze Obama przyozdobić realny socjalizm USA? Scentralizowanym systemem radarowym dróg? Pozwoleniami na ścięcie igłaka na własnej działce? Rozbudowaniem biurokracji? Subwencjami z Brukseli? Systemem fiskalnym? Akcyzą? Obniżeniem podatków poprzez ich podwyższenie? A może jakimś innym elementem socjalizmu, wszak w budowie socjalizmu Amerykanie są mniej doświadczeni i oczekują wsparcia od kolegów. Pewnie znajdzie się jakiś element, dzięki któremu Amerykanina będzie można sprowadzić z czasem do roli chłopca pańszczyźnianego. Tutaj tradycje mamy dość spore. Jak podaje p. Gorgol: „Bush postanowił powrócić do rozpowszechnionej w I Rzeczypospolitej metody prowadzenia śledztw – tortur”. Co za pech, że Kościuszko i Puławski już wcześniej nie wprowadzili takich metod w Stanach, nie miałby teraz Kongres takich dylematów. Ale tak to jest z tymi idealistami. Zachciało im się jakiś tam praw wolnościowych i co gorsza wprowadzili je w życie, przez co Stany urosły do potęgi gospodarczej. Ale to było w wiekach ciemnych. W społeczeństwie postmodernistycznym musimy walczyć z terroryzmem. P. Gorgol ujmuje to następująco: „Jeśli chcemy wygrać z terrorystami, musimy być przede wszystkim skuteczni i zdobywać informacje, które będą chronić uczciwych, szarych obywateli nieraz być może przy cichej akceptacji dla takich niemoralnych metod. Co z tego, że obywatele żyliby w państwie spełniającym 1000 zasad kraju demokratycznego, skoro nie potrafiłoby ono zapewnić jakiegokolwiek bezpieczeństwa?” To znaczy wprowadzić więcej podsłuchów, kamer i szpicli. Już zapewne niektórzy zacierają ręce, będą nowe posadki w bezpiecie. Ale co tam, jak podaje p. Gorgol mamy do wyboru działania idealistyczne, albo pragmatyczne naruszające nasze wartości. Po czym z aksjologii hyc, mamy skok do estetyki: „Będę się upierał, że wizyta terrorysty w skrzyni z robakiem dużo mniej uderza w moje poczucie estetyki, aniżeli zamach na metro.” Na koniec otrzymujemy pocieszenie. Tortur rekomendowanych przez p. Gorgola nie można porównywać do radzieckich. „W świecie służb specjalnych tortury są rzeczą zwykłą.” Sorry. A po co komu w dobie społeczeństwa otwartego i republikańskiego, w epoce głośności i pierestrojki, służby specjalne? Przed kim mamy coś ukrywać? Przed wyborcą? Przed podatnikiem? A to ci heca. Zapewne dla jego dobra, bo „...w świecie wywiadu nie ma sentymentów. Jest siła i bezwzględność.” czytamy dalej.

Na takie dictum nie pozostaje idealistom nic innego, jak tylko wycofać się na z góry upatrzone pozycje. Na koniec wspomnę tylko jeden cytat: „Kto mieczem walczy, od miecza ginie.” Wyobrażam sobie, że nie jeden rycerz wyprawy krzyżowej przypominał sobie ten cytat, ale dopiero po niewczasie. Wyprawa do Iraku kończy się podobnie jak wyprawy krzyżowe niepowodzeniem. W dzisiejszych czasach mamy jeszcze jeden dodatkowy prezent historii: jest nim społeczeństwo globalnego więzienia. Niewątpliwie w każdej chwili może gdzieś rąbnąć i będzie to news na 102. Ale gdyby tak się stało, nie jest to jeszcze zagrożenie dla cywilizacji. Zagrożeniem jest coś zupełnie innego. Cywilizacja zachodnia sypie się od czasów Spenglera, ale wówczas była to dyskusja akademicka. W naszych czasach tynk już leci z fasady. Zasady i system wartości, które stworzyły sukces naszej cywilizacji przeminęły z wiatrem. By nie szukać daleko p. Gorgol proponuje działania pragmatyczne naruszające głęboko zakorzenione w nas wartości.

Maciej Jachowicz